

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/153299,Robert-Klementowski-Pod-parasolem-bezpieki-Gospodarka-PRL-po-odwilzy.html>

08.05.2024, 16:02

Robert Klementowski: Pod parasolem bezpieczeństwa. Gospodarka PRL po odwilży

Wydarzenia połowy lat pięćdziesiątych nie zmieniły w Polsce ustroju. Spowodowały jednak, że były to już inny kraj i inne społeczeństwo. Również peerelowski aparat bezpieczeństwa uległ przekształceniom.



Zmiany w policji politycznej miały po pierwsze wymiar organizacyjny i w znacznej mierze dotyczyły pionu gospodarczego. Inna nazwa (Służba Bezpieczeństwa), podporządkowanie Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, przeorganizowanie struktury resortu wymusiły poszukiwanie nowych zasad działania. Funkcjonariusze bezpieczeństwa zniknęli z zakładów pracy i instytucji związanych z zarządzaniem gospodarką. Referaty ochrony i referaty wojskowe nie spełniły swego zadania, a ich pracowników często oskarżano o wtrącanie się w funkcjonowanie przedsiębiorstw, do czego zwykle nie byli przygotowani merytorycznie. Wielka operacja uspołdzielczania wsi, rozpoczęta pod koniec lat czterdziestych, także okazała się fiaskiem, w okresie odwilży duża część spółdzielni produkcyjnych została rozwiązana. Do pewnego stopnia winni temu byli także funkcjonariusze oddelegowani w połowie 1952 r. do pracy w gminach.

Ponadto ograniczono aparat bezpieczeństwa pod względem kadrowym, co musiało odbić się na skuteczności działań operacyjnych. Tracił on też część niezależności, którą wcześniej dawało mu funkcjonowanie jako odrębny resort; z drugiej jednak strony podporządkowanie MSW pozwalało ukryć funkcjonariuszy SB przed społeczeństwem. Bezpieka została sprowadzona do roli, jaką od początku przeznaczyła dla niej partia komunistyczna – narzędzia służącego władzy, a nie rywalizującego o nią, choć nie można ukryć, że swego rodzaju sentyment do „towarzyszy z bezpieczeństwa” pozostał w rządzącej elicie do końca istnienia systemu.

Zmiany dotknęły także samej istoty działalności aparatu bezpieczeństwa – zadań, które postawiono przed nową służbą. Przede wszystkim ograniczono ich zakres, oddając sprawy typowo porządkowe, kryminalne, przestępczość pospolitą w kompetencje Milicji Obywatelskiej. O ile jeszcze na początku lat pięćdziesiątych zajmowano się wrogą działalnością o charakterze politycznym, co w praktyce oznaczało walkę z dywersją i sabotażem, o tyle po 1956 r. bezpieka musiała „się posunąć” i zrobić miejsce dla milicji.

Procesom tym towarzyszyła krytyka – zarówno zewnętrzna, jak i wewnętrzna – dotychczasowego sposobu pracy, gigantomanii, rywalizacji między pionami operacyjnymi, nadinterpretacji wydarzeń, zjawisk, nadmiernej represyjności. Ta krytyka praktyk z okresu istnienia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego długo jeszcze paraliżowała aktywność i zaangażowanie funkcjonariuszy, zwłaszcza w terenie.

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych inne było także społeczeństwo. Jawny opór został zdławiony jeszcze w poprzedniej dekadzie (i nie zmienia tego okoliczność, że ostatni partyzant zginął w 1963 r.), problemy ekonomiczne kierowały aktywność ludzi w zupełnie inną stronę, nie bez znaczenia było również uchylające się okno na świat. Wpływ kontaktów z Zachodem lub choćby tylko jego wytworami (muzyką, literaturą) odcisnął piętno na dorastającym w latach sześćdziesiątych nowym pokoleniu, którego doświadczeniem była „mała stabilizacja”, a ambicją – zmiana poziomu życia, by przynajmniej trochę przypominało dobrobyt świata po drugiej stronie żelaznej kurtyny. Inwestycje końca lat sześćdziesiątych i początku kolejnej dekady wychodziły naprzeciw tym oczekiwaniom; angażowały, ale i kanalizowały energię społeczną.

Jednocześnie jednak społeczeństwo (nie tylko zresztą polskie) potrafiło pokazać także swój potencjał, groźny dla komunistycznych zarządców. Powstanie robotnicze w Berlinie w 1953 r., Czerwiec i Październik 1956 r. w Polsce unaocznily, że władza nie może ignorować podstawowych potrzeb ludzi. Jak dowiodła historia, iskrą wzniecającą kolejne wybuchy społecznego niezadowolenia (od rewolty w Poznaniu w 1956 r., przez Grudzień '70, Czerwiec '76, po Sierpień '80) zawsze były problemy ekonomiczne.

Afery, nadużycia, marnotrawstwo

Przejmując po II wojnie światowej kontrolę nad gospodarką w Polsce, komuniści wzięli

na siebie odpowiedzialność za zabezpieczenie potrzeb ludności. Stąd celem władz od początku było ograniczanie wszelkiego rodzaju zjawisk utrudniających lub uniemożliwiających realizację planów produkcyjnych, do czego wykorzystywano m.in. aparat bezpieczeństwa.

Oczywiście, nie można zapominać o jeszcze jednym dążeniu komunistów. Zimna wojna po śmierci Józefa Stalina i w obliczu równowagi strategicznej (broń atomowa po obu stronach) toczyła się w sferze ekonomicznej – walki o zabezpieczenie potencjału militarnego. Wyścig zbrojeń wymuszał na władzy konieczność pełnego nadzoru nad gospodarką i starania o zapewnienie jej sprawnego funkcjonowania. A że cele polityczne rozmięły się ze społecznymi – rodziło to napięcia.

Analizując sprawozdania Służby Bezpieczeństwa z okresu po roku 1956, wyraźnie widzimy z jednej strony chęć kontynuacji (uzasadnianie pracy operacyjnej względami politycznymi – zwalczaniem kontrrewolucji, dywersji, szpiegostwa, sabotażu), z drugiej – świadomość konieczności zmian w zakresie pragmatyki codziennych działań. Oznaczało to poświęcanie uwagi sprawom – wydawałoby się – bardzo drobnym, niemającym związku z polityką *sensu stricto*, jednak bardzo ważnym z punktu widzenia rządzących.

Aparat bezpieczeństwa zaangażowano w zwalczanie afer gospodarczych, nadużyć, kradzieży, marnotrawstwa. Prowadzone dochodzenia ujawniały sposoby omijania przepisów i wskazywały, do jakiego stopnia zarządzenia były niedoskonałe, czasami ze sobą sprzeczne, co skrzętnie wykorzystywano. W gospodarce wiecznego niedoboru kwitła szara strefa, w cenie była specyficznie pojmowana zaradność, zapewniająca dostęp do towarów reglamentowanych, czemu zwykle towarzyszyło łamanie przepisów. W równym stopniu dotyczyło to przemysłu i rolnictwa, handlu czy bankowości. Bywało, że liczba osób podejrzanych w prowadzonych sprawach sięgała niemal tysiąca, a straty liczone w milionach złotych. Pokątnie handlowano mięsem, cukrem, alkoholem, materiałami budowlanymi, maszynami liczącymi. Nagminnie wykrywano przypadki kradzieży, niszczenia maszyn i urządzeń jako mienia społecznego, a więc niczyjego. Przyglądając się donosom sieci informatorów, których liczba nieprzerwanie rosła, zwłaszcza od końca lat sześćdziesiątych, można było wyraźnie zauważyć, że dominowała taka właśnie tematyka.

Na początku 1966 r. referat Służby Bezpieczeństwa w Dzierżoniowie sporządził raport opisujący problemy Zakładów Radiowych „Diora”, które przez wiele miesięcy borykały się z kłopotami z wykonaniem planów produkcyjnych. Funkcjonariusze wskazywali na brak terminowych, odpowiednich jakościowo dostaw podzespołów radiowo-telewizyjnych, co naraziło przedsiębiorstwo na duże straty. Najistotniejsze było jednak wskazanie, że

„planowanie i koordynacja działalności kooperujących z sobą zakładów odbiega nieco od potrzeb i interesów gospodarki narodowej”.

Oskarżono wręcz Zjednoczenie Przemysłu Elektronicznego i Teletechnicznego o to, że nie panuje w pełni nad sytuacją. Co więcej, Zjednoczenie miało „wypaczać” informacje przekazywane do Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, by zdjąć z siebie odpowiedzialność za ponoszone straty. Autorzy raportu pokusili się także o komentarz dotyczący sposobu rozwiązywania problemów w realizacji zamówień podzespołów. Oceniono, że winny jest tu brak represji za niedotrzymywanie przyjętych zobowiązań. Dostawcy płacili wprawdzie kary umowne, ale nie dotykało to indywidualnych pracowników.

„Korzystne byłoby równoległe stosowanie represji osobistych w stosunku do osób, które przez niewykonanie swych obowiązków doprowadziły do pewnych zakłóceń powodujących straty materialne”

- sugerowano. Archiwa bezpieki są bez wątpienia cennym źródłem wiedzy o mechanizmach funkcjonowania systemu planowania centralnego.

Tajne przez poufne

Bezpieczeństwo w zakresie tajemnicy państwowej i służbowej było kolejnym zagadnieniem, na które służby zwracały szczególną uwagę. Wiązało się to z otwarciem Polski na kontakty z Zachodem, zwłaszcza od drugiej połowy lat sześćdziesiątych. Stopniowa modernizacja, a potem inwestycje dekady Edwarda Gierka wymagały współdziałania na niwie technologicznej, a co za tym idzie - wymiany osobowej w obie strony. Zadaniem SB była więc ochrona przed

„zbędną ciekawością obcokrajowców i zbyteczną wylewnością naszych obywateli”

- jak pisano w sprawozdaniach. Nawiązywanie współpracy z zachodnimi krajami przynosiło z jednej strony możliwości rozwoju, modernizacji gospodarki, z drugiej jednak oprócz technologii napływały idee, z punktu widzenia komunistycznych władz niebezpieczne, bo podważające ówczesne pryncypia polityczne, społeczne i gospodarcze. Dla funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa było oczywiste, że wraz z inżynierami, technikami, ludźmi kultury z Zachodu muszą przybywać też szpiegzy, zainteresowani nie tylko obiektami wojskowymi, lecz także stopniem rozwoju gospodarczego PRL. Nakładała się na to obawa przed działaniami rewizjonistycznymi ze strony Republiki Federalnej Niemiec. Przejawów „opcji niemieckiej” i powrotu Niemców nad Odrę doszukiwano się wszędzie, także w zakładach przemysłowych.

Fragment tekstu z „Biuletynu IPN” nr 5/2021

► [Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)